

WIELKOPOLANIN



Nr 203

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen.,
z odnośnieniem do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, niedziela 6. września 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 3

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 5450 egzemplarzy.

Przedpłata na wrzesień!

Wielkopolanin kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

34 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji, przy Wodnej ul. 15 i w agencjach za 30 fen. na ten jeden miesiąc.

Wielkopolanin jest zapisany w cenniku pocztowym w dodatku czwartym — (Nachtrag 4. Seite 7, r. Polnisch, nr. 83).

Wybory!

Przypominamy trzy najbliższe Walne zebrania przedwyborcze.

Jutro, w Niedzielę d. 6 Września w Poznaniu, na sali bazarowej o godzinie pół do piętej. Sprawozdawca poseł Henryk Dobrzycki, i

w Śremie, o godzinie 4 po południu. Sprawozdawcą poseł Franciszek Brzeski.

Trzecie zaś w Poniedziałek d. 7 b. m w Żninie dla powiatu szubińskiego o godzinie 5 po południu. Sprawozdawcą poseł Teofil Magdziński.

W sprawie wydalań

Tyle się rozpisują, i z takim dla polskich wygnańców współczuciem, zagraniczne dzienniki, że nie zdążylibyśmy powtórzyć i setnej części tych głosów. — Podajemy wszakże słów kilka z węgierskiego pisma „Egyetértés,” gdyż po gorącym wybuchu oburzenia jego uwagi mogą się przydać bezpośrednio niejednemu z wygnańców. Piszę Egyetértés:

„Wszyscy ci ludzie (wydalani) są zdolniymi pracownikami, którzy z pracy rąk szukają chleba. Cieszyć się powinno państwo, jeżeli ich może otrzysnąć. Wielka ich część są górnikami i przemysłowcami. Gdyby w naszym rządzie było dosyć roztropności i poczucia dla narodowych zadań, mógłby próbować osadzić ich tutaj u nas. Stałoby się oni nową pobudką dla naszego omdlałego górnictwa i dla poczynającego się dopiero rozwoju przemysłowego.”

Z Saksonii. Niejednokrotnie w ostatnim czasie stawiano pytanie, czy rosyjscy lub austriaccy poddani będą wydalani także z królestwa saskiego, nadto czy rząd saski nosi się z tą myślą, aby wydalać z kraju tych obcokrajowców, a wreszcie czy wydaleni z Prus, mogą się osiedlać w Saksonii?

Na te pytania taką w pismach publicznych czytamy odpowiedź, daną przez władze saskie: 1) rosyjscy poddani tylko w takim razie będą wydalani z Saksonii, jeśli brali udział w agitacji anarchistycznej lub społecznej, lub jeśli tego rodzaju agitacje popierali. 2) W takim

razie nastąpi niezwłoczne wydalenie. 3) Rosyjscy poddani wydaleni z Prus, pod żadnym warunkiem nie mogą się osiedlić w Saksonii.

Czy Rosya wydala Niemców z kraju? Pisma polskie doniosły o tem, że Rosya wydala Niemców z granic swoich. Podawały te wiadomości także niektóre gazety niemieckie, a między niemi także tutejsza „Posener Ztg.” Przeciwno temu wystąpiła „Nordd. Allg. Ztg.,” nazywając te wiadomości „polskimi kłamstwami”. Odcieła jej się „Posn. Ztg.” oświadczając, że więcej wierzy polskiemu piśmiom, aniżeli gazetom rosyjskim, na których się „Nordd. Allg. Ztg.” opiera.

W dzisiejszym numerze rannym podaje „Posener Ztg.” następujący fakt z tutejszego dworca. Otóż onegdaj żalił się młody kupiec, który odsłużwszy tu wojskowość, udał się do Rosyi, gdzie miał dobre stanowisko, ale ztamtąd go wygnano. Wraz z wielu innymi wygnańcami przytransportowano go do Warszawy, dokąd coraz więcej schodziło się Niemców wygnańców. Połączono stu w jeden transport i odstawiono przez żandarmów do Aleksandrowa. Ze łzami w oczach opowiadał ten kupiec, że go w kajdany okuto, ponieważ o kilka godzin spóźnił się na miejsce zborne. Jego pensyą przeznaczono na koszt transportu. W drodze brutalnie się obchodzili Moskale z wygnańcami. — „Czy „Nordd. Allg. Ztg.” zaliczy ten fakt także do kategorii kłamstw polskich?” pyta słusznie „Posn. Ztg.”

Do tego dodajemy, że dziś przybył do naszej Ekspedycji ogrodnik p. Łukasz Krzyżaniak, rodem z Chwałkowa pod Książem. Przez 22 lata był on na Litwie, ożenił się z Litwiną, a teraz Rosya go wydalila. Pozostawił on tam żonę i dzieci. Papiery, wystawione przez urząd nadgraniczny w Ołtuczynie, wyraźnie mówią, że p. Krzyżaniak jest wygnańcem z Rosyi.

Z innéj beczki,

coraz częściej teraz czerpią swój rozum polityczny dzienniki niemieckie, a wśród nich berlińskie, i zgola inną poczynają śpiewać piosnkę. „Bieda uczy rozumu” — mówi na to „Kuryer Poznański”. O tej zmianie rażącej pisaliśmy już po kilkakroć w czasie ostatnim. Jako nowy dowód na starą prawdę, że u tego rodzaju dzienników kręci się chorągiewka według wiatru, służy nam dziś wstępne słowo berlińskiej „Volks Zeitung” (gazeta ludowa), któremu dano napis: Sprawa językowa a sprawiedliwość.

„Odkąd od roku 1848 sprawa narodowości wszędzie wybiła się na wierzch — zaczyna „Volks Ztg.” — rozpoczyna się także to tu, to tam walka o język. Bój ten wre najsilniej w austriackiej mieszaninie narodowości; mało bowiem jest w Austrii prowincyi czy krajów, któreby zamieszkiwały ludy jednej narodowości. Niemcy mają

od wschodu swoje prowincje polskie, na północy Szleswig, od strony południowo-zachodniej Lotaryngia. — Rosya stłumia język polski w polskich dawniej dzielnicach, a w porze ostatniej brutalną ręką potargala przywileje, które zasłaniały opieką język niemiecki w ziemiach nadbałtyckich. — Oburzamy się w Niemczech na krzywdy Niemców wyrządzane im przez Czechów w Austrii (znamy owe „krzywdy” — przyp. Wielkop.), na krzywdy wyrządzane im przez Moskale w ziemiach nadbałtyckich; zapominamy wszelako, że dostarcza także powodu do skarg i uzaleń postępowanie Niemiec względem ludności nieniemieckiej w ziemiach ich berlu podwładnych.

Skoro w roku 1710 kraje nadbałtyckie z pod panowania szwedzkiego przypadły Rosyi, kwapił się moskwiczym, o ile możliwości, oswoić nowych poddanych ze zmianą losu, a więc przyrzekł mu święcie szanować nietykalność samorządu, języka i krajowych ustaw. Aliści gdy Moskwa po kilkakrotnych powstaniach polskich tego stulecia zaczęła moskwiczyć Polskę, zabrała się w krajach nadbałtyckich i do stłumienia niemieckości.

Lekceważąc najzupełniej dane ongi przywileje, narzucono im język rosyjski jako język urzędowy we wszystkich czynnościach urzędu miejskiego, i na krótkim toporzystku złamano wszelki opór, pozbawiając posad obu burmistrzów (Rygi i Rewla), którzy występowali w obronie praw swoich miast.

Na mało się przyda odwoływanie się miast na dawne przywileje!

Tu przypomniałszy gazeta berlińska uczone wywody prawnicze pewnego Niemca, woła z gorczyzą „ktoby zwał w Rosyi na tak mądre słowa!”

„Od roku 1710 ileż układów zerwała i podeptała już Rosya! Skoro tylko osądzi, że czas już wyprzeć żywioł niemiecki z ziem nadbałtyckich, to tyle pytać się będzie o dawne przywileje i własne przyrzeczenia, jak mało pytała się o dane Anglii obietnice, gdy osadziła, że już pora zabrać Merw (w środkowej Azji przyp. Red.) Walka rozpaczliwa o język i narodowość, w której krwawi się Polska, nie ominie teraz ni ziem nadbałtyckich, ni Finlandyi (na północ od Petersburga, także dawniej szwedzka prowincja, przyp. Red.).

Tu coraz rzewniej biadać poczyną gazeta, wyrzucając Moskalom: „Ziemie nadbałtyckie były zawsze wiernopoddane i przywiązane do tronu. Ich oświata, wyższa od rosyjskiej, oddawała także wyborne usługi Rosyi. Onto caratowi dostarczała znacznej liczby znakomitych wodzów i mężów stanu, carowi samemu wiernych doradców i trwałych podpor.”

Od siebie dodajemy, że ziemia ta od lat stu przeszła dostarczała carom wojskowych i urzędników, którzy jak plagi i chłosty dokuczali srogo Polakom. —

I te wierne sługi dręczy teraz niewdzięczna Moskwa. Na tę myśl goręczą przejęta „Volksztg.“ a jeszcze wzmagają się goręczy, gdy sobie wspomni:

„Niestety i Rosya na obronę swego postępowania ma pobudki racji stanu, które co najmniej tyle są niezbite, co owe powody przez nas wytaczane, ilekroć n. p. Polacy podnoszą swe skargi! Polacy wobec Prus mogą się także powoływać na uświęcone traktaty, jak prowincje nadbałtyckie wobec Rosyi.

Nietykalskość wyznania i języka zapewniono im już patentem okupacyjnym z d. 30 września 1772, już to traktatem warszawskim z d. 18 września 1773, już to wreszcie traktatem grodzieńskim z 25 września r. 1793. A jeszcze w odezwie króla Fryderyka Wilhelma III z d. 12 maja 1815 powiedziano:

„Wasz język używanym będzie obok niemieckiego języka we wszystkich czynnościach publicznych.“

Jeżeli wbrew temu Prusy dla jakiejś racji stanu coraz to więcej usiłują ścieśniać prawa języka polskiego, to wyznawcy owej „racji stanu“ wreszcie nie mogą poczytywać za złe Rosyi, że i ona robi toż samo.

Bojąc tedy nad wypadkami w ziemi nadbałtyckiej lub czeskiej — nade wszystko pamiętać winniśmy o tem, byśmy sami nie popadali w błędy, które wytkamy innym. Nie ma posiedzeń parlamentarnych, gdzieby Polacy, Duńczycy, Francuzi, poddani Niemiec, nie wytaczali skarg na ucisk swego języka. A pochlubić się nie możemy, żeby na skargi te i bardzo usprawiedliwione wnioski dane im odpowiedzi były godne wielkiego narodu.“

A pod koniec pisze „Volks Ztg.“

„Sprawiedliwość jest podstawą państw.“

Wymierzajmyż sprawiedliwość tym, którzy wbrew własnej woli należą do Niemiec. Jeszcze w reskrypcie ministeryalnej z r. 1822 powiedziano:

Religia i język, to największe skarby narodu — a władza, która je uznaje, pewną być może, że pozyska serca poddanych. Władza zaś obojętna względem tych skarbów, albo co więcej, naruszająca skarby, rozgorycza i poniża lud, i ostatecznie wychowuje nieuczciwych sobie i złych poddanych!

Oby słowa te wzięto sobie do serca w Prusiech i w Rosyi!“

Tak przeznaczenie pisze, takim westchnieniem kończy „Volkszeitung“. Istny cud, który jej się wydarzył po raz pierwszy w życiu, gdy Moskwa poczyni dokuczać jej własnym rodakom.

Póki tego nie było — obce jej były tak zdrowe myśli, tak zacne uczucia.

Balony forteczne.

Sztuka wojenna coraz to doskonalsze wymyśla przyrządy, by cele swoje osiągnąć w stopniu, o ile to być może, najdoskonalszym.

Nie dosyć, że leją się armaty olbrzymich rozmiarów, które wyrzucają kule, po kilka centnarów ważące, na odległość przeszło pół mili, że piechota uzbrojona jest w karabiny dalekonośne i celne, z których po kilkanaście strzałów dać może w przeciągu jednej minuty, w ostatnim czasie pomyślało także o tem, żeby balony, za pomocą których wzbicie się można wysoko w górę, zużyć w celach wojennych.

Albowiem jednym z najgłówniejszych podczas wojny warunków dla dowódcy sił zbrojnych jest, żeby zawczasu wiedział, jakie pozycje zajął nieprzyjaciół i jakie wykonuje, lub wykonać zamierza poruszenia sił swoich. Lunety i inne szkła sztuczne dopisują tylko na pewną odległość, a gdy oddziały niektóre wojska nieprzyjacielskiego zakryte są przypadkiem lasem, wzgórzem, lub inną przeszkodą naturalną, dojrzeć ich rozłożenia i obliczyć liczby w żaden sposób nie podobna. W takich razach pożądanym jest balon, którym wzniosłszy się o jakie kilkadziesiąt metrów w górę, przejrzeć można ponad wszelkie lasy i niższe pagórki i objąć okiem przestrzeń, stósunkowo bardzo znaczną.

To też władze wojskowe pomyślały o tym wynalazku i starają się wyzyskać go w celach wojennych. Pierwszeństwo pod tym względem przyznać trzeba Francuzom; za nimi podają

zają w ślad Niemcy, a i Włosi podobno także się do tego zabierają.

Przedewszystkiem użyteczność balonów wypróbowaną być ma dla fortiec, obleganych przez siły nieprzyjacielskie tak liczne, że oblężeni nie mają żadnego sposobu porozumienia się ze swoimi poza obrębem forticy i o liczbie oblegających i ich ruchach nie mają dokładnego wyobrażenia.

Podczas ostatniej wojny francuskiej Paryżanie, obsadzeni ze wszech stron przemagającymi siłami niemieckimi, używali już balonów, żeby swoim na zewnątrz o sobie dawać wiadomości.

Teraz Niemcy zaczynają w swem wojsku tworzyć oddziały balonowe, które tak jak oddziały do budowania kolei żelaznych i do zakładania telegrafów polowych przeznaczone, mają być urządzone i wchodzić w skład ogólnego oddziału inżynierii.

Przeznaczono oddziały balonowe tymczasowo głównie do służby fortecznej i Poznaniowi przypadł pod tym względem zaszczyt pierwszeństwa.

Utworzono tu już taki oddział balonowy. Obsługę przy nim pełni po czterech oficerów i podoficerów i 30 szeregowców.

Oddział ten rozpoczął był swą czynność 30 lipca b. r. w Kolonii, dokąd go z Poznania umyślnie wysłano, ażeby przy ćwiczeniach tamże fortecznych wypróbować użyteczność balonów w przyoblężeniu forticy.

Jako najużyteczniejszy rodzaj balonów okazał się w tym celu balon uwieczony, t. j. trzymany na linie 500 metrów długiej, po której spuszcza się do ziemi cieniutki drut telegraficzny.

Pod balonem wisi lódka, w której siedzą sobie ludzie, mający zadanie obserwować oblegającego nieprzyjaciela; znajduje się tam jeszcze przyrząd do telegrafowania i fotografowania dokładnego okolicy z rozłożeniem po niej wojskami nieprzyjacielskimi.

O każdym ruchu nieprzyjaciela, który dostrzegą z balonu, dają natychmiast telegrafem znać komendantowi forticy, tak, że ten bez zwłoki rozporządzić może odpowiednie ze swej strony środki ostrożności lub obrony.

Francuzi i Anglicy starają się spożytkować użycie balonu uwieczonego nie tylko we fortcach, ale także w obrotach wojennych w polu.

Tym celem wożą za wojskiem potrzebne przybory na pięciu wozach, pomiędzy którymi jest też mała maszyna parowa, która linę nawija na wał odpowiedni, gdy balon ma być spuszczo- nym na dół, a gdy ma iść w górę, rozwija ją z wolna, żeby przez gwałtowne szarpnięcie wzno- szącego się balonu nie pękła przypadkiem. Tym sposobem balon zmienia miejsce zastosowania swego razem z wojskiem zmieniającym plac swego działania.

Pierwsze próby z takim balonem ruchomym robią obecnie Francuzi z Azji, gdzie zacięta i kosztowna prowadzi wojnę; jakie w tej mierze są rezultaty, czy ten gatunek balonu okazał się celowy swojemu odpowiedniemu, o tem nie ma jeszcze wiadomości dokładnych.

Tyle jednak jest pewnem, że balony uwieczone bardzo przydać się mogą we fortcach oblężonych.

Każdy bowiem obrót nieprzyjaciela, każdy nieomal krok jego nie ujdzie baczności tych, co go śledzą z balonu i o wszystkim natychmiast donoszą wprost głównemu komendantowi, którego biuro połączone jest bezpośrednio drutem telegraficznym z balonem, obserwującym ruchy i czynności wojsk oblegających.

Kraków, 3 września.

Wycieczka do Pesztu niektórych naszych rodaków przychodzi do skutku. Wprawdzie ztąd, z Krakowa, zapisało się na nią tylko 17 osób, ale ze Lwowa pojedzie pono aż 300. Wyjazd nastąpi pojutrze, tj. w sobotę; Lwowianie i Krakowianie pojedą osobno, każdy ze swego miasta, a dopiero w Hatvan, na ziemi węgierskiej, zjadą się razem i ztamtąd już jednym pociągiem przybędą do Buda-Pesztu, gdzie dla nich Madziary przygotowują przyjęcie. Powita ich burmistrz uroczystie, a potem nastąpią bankiety, zabawy i zwiedzanie wystawy. Najzabawniejszem będzie to, że każdy będzie przemawiał własnym językiem: Madziarzy po węgiersku, Polacy po polsku. Ja to pojmuję, że gdy się zjadą ze sobą pobratymcy jednego szczepu,

np. Polacy ze Słowakami, albo z Chorwatami, to gdy każdy będzie mówił po swojemu, jeden drugiego zrozumie; gdy mi Słowak powiada: „Kto sa samowolne do nebezpečenstva ide, nech pozoruje (uważa), jak z neho wylezie; albo gdy Chorwat zape- wni, że „Ako seranije zatvore krcz me i gostione, manje (mniej) cze biti (będzie) pijanstwa;“ to ja rozumiem — o co rzecz idzie; ale gdy mi Madziar powie: „Ar verezni szandekozok tartoznak a kikialtasi ar 10% at banatpenz fejeben alulirott kezeihez letenni;“ to konia dam z rządem temu, kto — już nie powiem zrozumie o co rzecz idzie, — ale wskaże mi choć jeden wyraz podobny do mowy ludów europejskich.

Jakże więc się tam rozumieją Polacy z Madziarami?

My nic byśmy nie mieli przeciw tym odwie- dzinom, gdyby nie pewne okoliczności. Powia- dają nam, że Madziarzy są naszymi przyjaciół- mi i że godziwą jest rzeczą, aby tę przyjaźń podtrzymywać; a choćby i nie było przyjaźni, to musimy stosunki podtrzymywać, bo przecież to są nasi sąsiedzi. Bardzo dobrze, ale w ta- kim razie potrzeba umieć z nimi porozumieć się. Gdy tedy w przeszłym czy zaprzyszłym roku proponowaliśmy, aby w jednym z miast naszych (na pograniczu z Węgrami), położonem w Ta- trach, a to w Nowym Targu założyć gimna- zjum, gdzieby uczono języka słowackiego i węgierskiego, — to projektu tego wcale nie sta- rano się przeprowadzić. A przecież byłaby z tego korzyść i użytek dla nas i dla sąsiadów. Słowacy, nasi pobratymcy, którym Madziarzy pozabierali wszystkie szkoły narodowe a poza- kładali tylko madziarskie, mieliby się gdzie uczyć w swojej i pobratymczej mowie polskiej; Polacy zaś uczyliby się po słowacku i madziarsku, a nauczysz się, mogliby później korzystnie pod- trzymywać swoje stosunki i z pobratymcami i z sąsiadami Madziarami.

Wracam do owej wycieczki peszteńskiej. Nic byśmy przeciw niej nie mieli, gdyby na tej wystawie Madziarzy po bratersku traktowali na- szych pobratymców Słowaków i Chorwatów. Ale tak nie jest. Upośledzono ich tam, słowackie wyroby na wystawie nazwano madziarskimi, a chorwackie także zaliczono do węgierskich i za- mało im miejsca honorowego dano.

Następnie winniśmy przeciw wizytę Cze- chom, którzy nas odwiedzali. Zdobyć się nie możemy na to, aby do nich pojechać, wybieram- y się tam już dwa lata, a do Pesztu jak ba- tem chlasnął — powstał od razu projekt i od- razu jedziemy.

Zresztą nie podoba mi się i to, że czas wyjazdu do Pesztu wyznaczono na ten sam pra- wie dzień co na pielgrzymkę do Wielehradu; 5go września bowiem wyjeżdża deputacja Wiel- kopolan do Wielehradu, a 6go Galicyanie jadą na wystawę peszteńską. Wprawdzie stało się to przypadkowo i pono termin wyjazdu do Pesztu wpraw- pier był wyznaczony, niż termin deputacji wielkopolskiej; ale, że się oba terminy zeszły razem — nie miłe to sprawia wrażenie.

Niema jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło. Jeśli już konieczne wypadło nie- którym rodakom naszym jechać do Pesztu, to niechże pobratymcy nasi wiedzą, że o nich my- ślimy i nie zapominamy; że przecież pojechaliby- śmy i liczniej do Wielehradu, aby wspólne świę- to razem uczcić i zeszedłszy się razem z pobra- tymcami na grobie wspólnego apostoła — po- gwarzyć o wspólnej niedoli, że tylko nieszcze- śliwe przeszkody, od nas niezależne, stoją na- zawadzie, że nie możemy się porozumieć i po- stępować tak zgodnie, jakbyśmy pragnęli.

Janko z kresów.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 4 września. Przyszłemu sejmowi, który, jak wiadomo, zebrać się ma w jesieni, między innemi przedłożonym być ma także pro- jekt do układu o wydawaniu zbiegów pomiędzy Prusami a Rosyą.

Projekt ten w izbie poselskiej był już przed- położony w minionej kadencji, ale że sejm rychlej uległ rozwiązaniu, niż pierwotnie zamierzano, nie mógł być przyjąć już pod obrady.

— Pierwszorządne tutejsze fir- my handlowe udały się podobno do księcia kanclerza z prośbą, aby wymógł u rządu hiszpań-

skiego, żeby miasto Madryt, którego obligacje rozliczne, jak losy i pożyczki premiowe, w niemieckich rękach znajdują się w dość poważnej sumie, niemieckim swym wierzycielom wypłaciło, co im się należy. Madryt bowiem należy do tych miast, które urządziły loterie i pożyczki premiowe, ale wygranych nie myśli płacić nikomu już od dłuższego czasu.

Gdyby kanclerz istotnie podjął się tego zadania, wątpić się godzi, czyby starania jego pomysły uwieńczył skutek.

— Polowanie fiskusa na dyety, płacone z kas niektórych stronnictw parlamentu niemieckiego, swoim trybem idą dalej.

Jedna z gazet niemieckich wskazuje mu z niejakiem przekąsem inne pole do polowania w tym kierunku, gdzieby gorliwość fiskalna bez trudu upolować mogła zwierzynę tj. posłów, którzy wbrew odnośnym przepisom konstytucji pobierali i jeszcze pobierać będą dyety.

Mowa tu o nadburmistrzach i reprezentantach miejskich, którzy zasiadają w pruskiej izbie panów. Ci bowiem wszyscy przez ciąg trwania sejmiku pruskiego z kas miejskich pobierają dyety, żeby w Berlinie własnym nie potrzebowali utrzymywać się kosztem. A przecież konstytucja pruska najwyraźniej opiewa, że członkowie izby panów otrzymać nie mają ani dyet podczas trwania kadencji sejmowej, ani zwrotu kosztów podróży.

Jeżeli tedy pobieranie dyet przez posłów parlamentu z kasy swojego stronnictwa w oczach rządu uchodzić ma za „nieprawne“ i fiskus ma być mocen wydrzeć im „nieprawny“ ten zarobek, natenczas nie mniej nieprawnie nabytymi są dyety reprezentantów większych miast pruskich, w izbie panów zasiadających.

Ale o tem nie ma mowy; słychać tylko o coraz to nowszej skardze, wytoczonej o zwrot dyet posłom, którzy należą do stronnictw rządowych.

— Z Królewca donoszą, że w tych dniach około pięciuset osób otrzymało tam nakaz wyniesienia się wraz ze swymi rodzinami z granic monarchii pruskiej, bo w przeciwnym razie, jeżeli sami do 1-go października nie ustąpią dobrowolnie, spodziewać się mogą wydalenia przymusowego. Są to sami kupcy i przemysłowcy, którzy od kilku lub kilkunastu lat spokojnie pracując, po większej części znacznego dorobili się mienia.

Kasa miejska przez wydalenie tych obywateli swoich poniesie uszczerbek nie mały, bo podatek, który płacili, wynosi ponoć kilkadziesiąt tysięcy marek rocznie.

Ale i właściciele domów, którzy tracą lokatorów, gorzkie zawodzą żale; albowiem 500 mieszkań stanie nagle opuszczonych i dużo upłynie wody, zanim nowych 500 znajdą mieszkańców.

Takto rozporządzenie ministerstwa pruskiego, które głównie wymierzone było przeciw wychodźcom polskim, w skutkach swych i tutejszym poddanym mocno daje się we znaki.

Przypuścić trzeba, że wydając rzeczne rozporządzenie i nakazując bezwzględne jego wykonanie, w Berlinie wszystkich możliwych skutków nie obliczono napróżd należycie.

W Barcelonie, jednym z większych miast Hiszpanii, kupcy zebrali się na naradę, jak postąpić względem kupców niemieckich z powodu zatargu ostatniego o Karoliny.

Uchwalono jednomyślnie 1) wezwać wszystkich kupców i przemysłowców w Hiszpanii, aby z Niemcami zerwali wszelkie stosunki handlowe na tak długo, dopóki obrażonemu Hiszpanii honorowie nie dadzą Niemcy za doświadczenia, 2) tak samo postąpić mają bankierowie hiszpańscy z bankierami niemieckimi, 3) do rządu w Madrycie energicznie wysłano telegram z wezwaniem, aby w układach z Niemcami utrzymał koniecznie swoje prawo własności do wysp karolińskich, zawarty z nimi traktat handlowy ogłosił za nieważny i zakazał dowozu do Hiszpanii wszelkich towarów, pochodzących z Niemiec.

Prócz tego całą ludność miasta zawezwano, by przez wielką demonstracją publiczną ze swę strony poparła te uchwały.

Cholera zabrała 2 września w Marsylii osób 20, w Tulonie 22 ofiary.

Z innych miast nie nadchodzą co do tej

zarazy żadne bliższe wiadomości, chociaż pewną jest rzeczą, że w wielu bardzo innych miejscowościach grasuje ona także.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 5 września

* **Składki na wygnańców polskich!** Z Poddłozin: A. S. 3 m., J. Kowalewska, Antonina Zębska, Antoni Binert, Maryanna Kluj, Maryanna Przybylska, Paulina Iwańska, Józefa Nowak, Walenty Juchacz wódarz, Maciek Przybylski, Szczepan Gałązka po 50 f., Józef Jankowiak 30 f., razem 8 m. 30 f. — Z Łobżenicy F. Mreła organista 4 m. 5 f. — Z Mogilna przez p. Starka: Antoni Bąk 1 m., Andrzej Szenic, X. Sergot, Walenty Złotnicki, Fr. Przybylski, dr. Jankowski po 50 f., Danielowski 30 f., Józef Stark, Stan. Bylski, W. Chudziński, Balczerzak, W. Wieczorek, Garczyński, Janik, Leśny, Gałęzowski, Gramse po 25 f., Szulc 15 f., Kaszyński, Pniewski, Skibiński po 20 f., Goliński, J. Radomski, Gniewkowski, Błaszak, Kwiatkowski po 10 f., razem 7 m. 55 f., na porto 20 f., pozostałe 7 m. 35 f. — Zebrane przez p. Jankowskiego w Śliwnie: Matuszak, Ant. Jaroczek, Leos Jankowski po 1 m., Józef Misze, Wawrzyn Misze, Mikołajewski, Józefa Jankowska, Kurtas po 50 fen., Wł. Misze, panna Misze, Jaroczek wódarz po 25 fen., Olejniczak, F. Józefowski, Andrzej Nawrot po 20 f., Wł. Malicki, mała Zośka, Łopaciński po 10 f., razem 7 m. 15 f.

Inne długie spisy składek, wręczone nam za późno, z Jurkowa, Piotrowa, Marzenina i t. d., zniewoleni jesteśmy odłożyć do poniedziałku. Bóg wielki zapłacić!

Sprostowanie. Panu W. Raczyńskiemu w Gnieźnie. W wykazie składek z d. 1 września błąd drukarski „razem 20 m. 90 f.“, zamiast 23 m., wywołał naszą pomyłkę i zapytanie. Przepraszamy i prostujemy.

* **Na czytelnie ludowe.** Z Mogilna: X. Sergot 1 m., And. Szenic, dr. Jankowski, Złotnicki po 50 f., J. Stark, Chudziński, Wieczorek, Garczyński, Janik, Leśny, Gałęzowski po 25 f., Lewandowski 30 f., Bylski, Jakubowski po 20 f., Kaszyński, Balczerzak, Goliński, Gniewkowski, Błaszak, Szulc, Gramse po 10 f., razem 5 m. 65 f.

* **Z miasta:** Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 7 b. m. w lokalu Towarzystwa Przemysłowego u p. Knolla. Początek o godzinie 8 1/2 wieczorem. Na porządku dziennym odczyt jednego z członków na temat: „Cechy rzemieślnicze w Niemczech w wiekach średnich.“ Uprasza się szanownych członków o liczny udział.

Zarazem zawiadamia się członków wydziału szewskiego, iż posiedzenia tegoż wydziału odbywają się co czwartek w lokalu Towarzystwa o godzinie 9 wieczorem. Na najbliższym zebraniu, t. j. w przyszły czwartek przyjdzie pod obrady interesująca pogadanka, dotycząca zakładania polskich składów skór w Poznaniu i na prowincyi. Byłoby zatem wielce pożądanem, aby panowie szewcy licznie się zbierali na posiedzenia, mając na względzie ważność spraw, jakie przychodzić będą pod dyskusję. Również i goście z zawodu szewskiego są mile widziani na posiedzeniach wydziałowych.

Zarząd Tow. Mł. Przemysłowców.

* **Koncert w ogrodzie** p. Trypolskiego odbędzie się jutro w niedzielę pod dyrekcją p. B. Dembińskiego. Spodziewać się należy liczego udziału.

* **Z ogrodu zoologicznego.** Żali się ktoś w „Dzienniku Pozn.“ na to, że wstępne do ogrodu zoologicznego jest o połowę niższe w dni, w które przypada jakie święto ewangelickie, lub jaki festyn niemiecki, a w święta katolickie nie ma tego zniżenia. Do towarzystwa opiekującego się ogrodem zoologicznym, należą także katolicy, słuszną przeto rzeczą, aby w dni katolickie była cena wstępnego także zniżona.

* **Z urzędu stanu cywilnego.** W tygodniu od 29 sierpnia do 4 b. m. było w tutejszym urzędzie stanu cywilnego 10 zapowiedzianych układów małżeńskich, zawarto 8 takich układów. Zapisano 35 urodzeń (16 chłopców a 19 dziewcząt), umarło 29 osób.

* **Targ wczorajszy** był dosyć ożywiony; zboża wiele zwieziono, tylko owsa było za mało. Na jęczmień był znaczny popyt, sprzedano też wszystkie, zwłaszcza lepszego gatunku, płacąc 6—6,25 mk. za centnar. — Owocu zwieziono 90 wozów, ceny jego znacznie podrożały.

* **Ostrożnie z zapalnikami!** W domu przy ulicy Warszawskiej zapalała służąca zapalnik, którą niezgaszoną rzuciła na ziemię. Od tej zapalniczki zapaliło się

łóżko, ugaszono jednak ten ogień przy pomocy domowników.

* **Aukcja herbaty.** Pięćset czternaście pudeł herbaty będzie p. Manheimer, król. komisarz aukcyjny, sprzedawał publicznie 15 b. m. o godz. 9 zrana, w tutejszym król. głównym urzędzie poborowym.

* **Znowu z Jeżyc!** Dwóch chłopców z Jeżyc wybrało się wczoraj na kasztany. Na gorącym uczynku schwycił ich policyant i zapisał sobie ich nazwiska. Sąd będzie miał sposobność przekonać się, jakie te dzieci mają wychowanie religijne i szkolne.

* **Na rewia wyruszył wczoraj z Poznania** 1 dołnoślązki pułk piechoty nr. 46.

* **Piszą nam z Zacharzewa:** Kurs metodologiczny dla nauczycieli odbędzie się w powiecie Odolanowskim, jak zwykle, w Zacharzewie pod przewodnictwem nauczyciela pana Jakóba Ekowskiego. Czterech nauczycieli z tutejszego powiatu weźmie udział w tym kursie. — Kurs rozpoczyna się 14 b. m.

* **Na odpust do Duchownej Górki** licznie przybywają pątnicy. Niekiedy liczba ich do 13,000 osób dochodzi.

* **Ostrów.** Egzamin dojrzałości złożyło tu ośmiu kandydatów, a między tymi dwóch Polaków: Stanisław Gaj z Zacharzewa i Antoni Graeve z Borku. Od dwóch lat nie było w tem gimnazjum Polaków, którzyby egzamin abituriencki byli złożyli. Przyczyną tego wszyscy znamy.

* **Śrem.** Pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego p. Poltego, odbył się tu egzamin abituriencki. Dwóch było kandydatów, i obaj przeszli w egzaminie.

* **Wolsztyn.** Chmiel już tu w okolicy sprzątają. Hodowcy gatunku, pochodzącego z Saaz, są z tegorocznego sprzętu bardzo zadowoleni. Wysłano już do kupców próby chmielu, kilogram po 2,20 do 2,40 mk.

* **Koźmin.** Magistrat chciał tu zaprowadzić podatek od psów, ale reprezentanci na ten wniosek się nie zgodzili.

* **Trzemeszno.** Aresztowano tu właścicielkę G. ze wsi T. pod Gębicami i jej brata, jako podejrzanych o podpalenie stodoły, która przed kilku dniami zgorzała.

* **Śmigiel.** Szkarlatyna i dyfterytys panują tu między dziećmi. Z tego powodu zamknięto szkołę żydowską.

* **Z Warmii.** Dyecezyanie nasi postanowili wręczyć księdzu arcybiskupowi Filipowi pastorał, przy pożegnaniu go. Wykonanie tego pastorału powierzono złotnikowi w Monasterze. Rysunek zrobił budowniczy Hertl tamże.

* **Gdańsk.** Hiszpanie oburzeni na Niemców o wyspy Karoliny, zaszkodził także tutejszemu handlowi. Zamówienia na spryt do Barcelony i Walencji cofnęli kupcy hiszpańscy, o nowych zamówieniach ani mowy być nie może w obecnym stanie rzeczy. Wielka to dla handlu naszego strata!

* **Powiat złotowski w Prusach Zachodnich** wypuścił za 120 tysięcy obligacji powiatowych, po 2000, 1000, 500 i 200 mk. Będą one po 4 od sta. Corocznie należy wylosować 1, a najwięcej 6 procent długu. Państwo tej pożyczki nie poręcza. Rozkazem z dnia 10 sierpnia r. b. zezwolił monarcha na wydanie tych obligacji.

* **Teatr krakowski.** Przed dwadzieścia lat był p. Stanisław Koźmian dyrektorem teatru krakowskiego, który teraz przeszedł pod kierownictwo artystyczne p. Zygmunta Sarneckiego, komedyopisarza i współpracownika „Kuryera Pozn.“ Inwentarz teatralny i całe przedsiębiorstwo nabył na wyłączną własność p. Jakób Glikson, były administrator tego teatru, reżyserią zaś objął p. Władysław Szymanowski.

* **Kalendarz.** Niedziela, 5 września: Zacharyasza p. Wschód słońca o godzinie 5 minut 18, zachód o godzinie 6 minut 38.

Poniedziałek, 7 września: Reginy + Wigilia. Wschód słońca o godzinie 5 minut 20, zachód o godzinie 6 minut 35.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4. września 1885.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRACCUSKI. Kościelski z żoną z Szarleja. Brodnicki z Nieświstowic. Łakomicki z żoną z Machcina. Brzeski z Cieślina. Hr. Potulicki z Siedlea. Pani Jaraczewska z Jaworowa. Urbanowski z Królestwa. Weinhaendler z Mad. Haendschke z Szczecina. Schilf z Lipska. Hr. Tyszkiewiczowa z Siedlea.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Kutzner z Wrześni. Pani Tomaszewiczowa z córkami z Studzińca. Noskowski z Inowrocławia. Gdeczyk z Gniezna. Pani Schiller z Pniew. Janas z Królewca. Fromm z Berlina. Świdorski z Inowrocławia. Hoffmann z Torunia.



Dziś o godzinie 10-tój z rana po krótkich cierpieniach, zasnęła w Bogu

Stanisława z Baranowskich Hrabina Szembekowa.

Eksportacya zwłok z Parczewa do Wysocka odbędzie się w Niedzielę o godzinie 6-tój po południu a dnia następnego o godzinie 10-tój rano pogrzeb.

Ciężko strapiony mąż prosi przyjaciół i krewnych o westchnienie.

Parczew, 4-go września 1885.

(2410)

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego wyszło z pod prasy dziełko pod tytułem:

Praktyczna Kucharka

czyli tanie i praktyczne przepisy przyrządzania **wszelkich potraw, mięs, ryb, wędlin, sosów, zup, jarzyn, ciast zwykłych i wielkanocnych, soków, konfitur, galaret, tortów, lodów**, wraz z dodatkiem, zawierającym przepisy przyrządzania **kiszek i salcesonów**.

Dziełko to zawierające 7 i pół arkusza druku, zaleca się przedewszystkiem zwięzłością, oraz zawiera wszystko co dobra gospodyni lub kucharka wiedzieć powinna, kiedy przygotowuje śniadania obiady i kolacje.

Cena egz. w oprawie 1 mkr., broszur. 75 fen.

Pieniądże przesyłać można w liście w znaczkach pocztowych, dołączając 10 fen. na porto. Listy pod adresem:

Fr. Chocieszyński, Poznań, Wodna ul. 15.

Walne zebranie przedwyborcze

odbędzie się w **Kościanie** w hotelu p. Gąsiorowskiego. dnia 27-go września o godzinie 1/2 po południu (2398)

Komitet wyborczy pow. kościańskiego.

Zebranie przedwyborcze

dla powiatu Międzyrzeckiego

odbędzie się w **Trzelelu**, w hotelu Zweigera, w niedzielę dnia 20 b. m. o godzinie 4-tój po południu. (2407)

KOMITET.

A. Tomaszewska

Wodna ulica 14.

Wodna ulica 14.

(dawniej K. KRATOCHWILL)

obok składu cygar Wgo J. N. Leitgebra

poleca swój bogato zaopatrzony

skład maki

od najpierwszych do najnowszych gatunków, oraz pszenne i rżanne osucie, także w wielkim wyborze ryżu, kaszy, grochu, makaronu, suszone sliwki, gruszki i t. p. Przy odbiorze większej ilości znaczny rabat. Ceny umiarkowane lecz stałe. Obsługa przez pocztę lub koleją uskuteczniają się w jak najkrótszym czasie. (1632)

5. Zamkowa ulica 5.

Restauracya

FRANCISZKA SUJECKIEGO

poleca prawdziwe piwo kulmbachskie z słynnego browaru Kiesslinga we Wrocławiu, wina węgierskie od najlepszych do najwyborniejszych, czerwone wprost z Bordeaux, szampańskie po różnych cenach.

Znana Szanownej Publiczności od lat wielu z wyborzych potraw kuchnia podejmuje się także dostarczania wszelkich obiadów i kolacji po za domem. (1727)

Table d'hôte o godzinie 1.

Potrawy à la carte każdego czasu.

5. Zamkowa ulica 5.

J. B. LANGE w Gnieźnie

poleca

Śpiewnik

dla użytku wiernych chrześcian katolików zawierający 600 pieśni. Broszur. 1 m., karton 1,25 m.

Zamówienia powyżej 3 marek wysyłam franko. (1118)

Elastyczne szczęki,

zastępujące najzupełniej zęby. Nie sprawiają one najmniejszego tłoczenia, ani jakiegokolwiek niedogodności w ustach. (2405)

St. Przybylski,

tech. dentysta.

Berlińska ulica nr. 2, parter.

Skład ludowy

przy ul. Jezuickiej nr. 9.

poleca Sz. Publ. po najniższych cenach towary wszelkiego rodzaju, jako: płótna, płócienna na pościel, szertyngi, dowlasy, perkale, flanele, barchany. Materye wełniane dla wiejskich i miejskich. Gotową bieliznę, suknie dla dzieci, koldry watawone — wreszcie dla gospodarzy worki do zboża. (2406)

Największy wybór!

Szanownej Publiczności polecam:

Harmoniki,
Skrzypce,
Gitary,
Cytry,
Struny,
Smyczki,
Herofony

pięknie ozdobione z papianami nie obracającymi się walcami z wielką ilością sztuk do wyboru. (1532)

Reparacye wszelkich grających instrumentów przyjmuję i wykonuję.

N. ZIENTKIEWICZ,

Stary Rynek 35, I. piętro.

Łódź 1885

Nagrobki

jako to: **Krzyże, obeliski, płyty, poduszki i książki** z marmuru, granitu, syenitu, piaskowca i sztucznego kamienia w rozmaitych kształtach poleca

A. Krzyżanowski,

(2314)

w Poznaniu.

Poznań 1859.

Handel win hurtowny

i Mąd na Węgrzech własne winnice.

Antoniego Pfitznera

poleca Szanownej Publiczności swój znaczny skład **win górnogórskich** (Tokajskich) wytrawnych, stołowych, jako też i tłustych, deserowych, na oryginalnych beczkach — sądkach mniejszych urzędowo wymierzonych — gąsorkach i butelkach. Wina na beczkach są od 160 mk. do 600 mk. za beczkę oryginalną 135 litrów. Kupujący całą beczkę za gotówkę otrzymuje 5% dyskonta — sprzedający z drugiej ręki odpowiedni rabat. Zarazem utrzymuję znaczny skład **win czerwonych, francuskich i węgierskich, wina reńskie i mozelskie, prawdziwy francuski Szampan i krajowy moussoux, stare koniaki, rum i araki** po bardzo umiarkowanych cenach. Cenniki i próbki na żądanie gratis się wysyłają, również wysyłka węgryzna może być z Węgier wykonaną. (678)

Wakuja dobre posady

od św. Michała dla rządzców, ekonomów, gorzelników, pisarzy, borowych, służących, strzelców, ogrodników i t. d. tak żon. jak kawalerów, dla gospodyń, panien służących i t. d. Spieszne zgłoszenia do kantoru (2406)
P. Teyssandier, Wiel. Garbary 8.

Potrzebny zaraz na małe gospodarstwo (2421)

człowieka

na ordynaryj. do każdej pracy i nadzoru. Zgłoszenia pod adresem **3 A. S. Poznań — poste rest.**

Młody człowiek

z odpow. wyksz. szkolnem, może znaleźć posadę jako*elew gorzelniczy, przy wolnem utrzymaniu i stancyi. Uprasza o zyciorys (2420)
A. J. WALICZAK, Poznań.

Potrzebna gospodyni

od św. Michała na 80 rbl. i 10% tantiemy od drobiu i mleczu; ma czasem zastąpić kucharkę w gotowaniu. Odległość od granicy pruskiej 3 stacye kolejaj (6 mil) Odpis świadectw przelać (2420)
A. J. WALICZAK, Poznań.

Panna służąca

obezn. dosk. z krawiecczyną białem szyciem zaopatrz. w rekomen. z książeczek domów, wymagania skromne poszuk. umieszcz. od 1 października rb. (2415)

Gospodyni

obeznana z wszelk. gałęz. kobiec. gosp. przytem z praniem i prasow. zaopatrz. w dobre świad. i rekomen. poszuk. umieszcz. od 1 paźdz. rb. **Tramczyński, Wiel. Garbary 11.**

Urzędnik gosp.

z 12 letnią prakt. zapatrz. w dobr. i rekomen., wymag. skrom. poszuk. umieszcz. od 1 października rb. O lask. oferty upr. (2413)
Tramczyński, Wiel. Garbary 11.

Ogrodnik kawaler

lub w dowiec w średnim wieku, znajdzie dobre i trwałe miejsce na 120 rubli (80 tal.) blisko granicy pruskiej. Przesłać kopią świadectw. (2419)
A. J. WALICZAK, Poznań.

Służący kaw.

zaopatrz. w jak najlep. świad. i rekomen. poszuk. umieszcz. zaraz lub później. (2414)

Kucharz żonaty

obezn. z ogrod. przytem myśliwy, wymag. skromne, poszuk. umieszcz. od 1 października r. b

Pisarz gosp.

zaopatrz. w dobre świad. z 5 let. prakt. poszuk. umieszcz. zaraz lub później. O lask. oferty uprasza **Tramczyński, Wiel. Garbary 11.**

Folwark

proboszczowski **Krupczyn** blisko 200 mórg obejmujący, ma być od Nowego roku do 1 lipca 1891 r. wdzierżawiony przez licytację. Termin licytacyjny dnia 14 września o godz. 10 rano u niżej podpisanego, u którego można przyrzec każdego czasu warunki dzierżawy. (2408)
Dolsk, 4 września 1885.

I. Hoffmann,

Przewod. w dozorze kościelnym.

Do sprzedania bardzo korzystnie dla kupującego, w powiecie Mogilnickim, przy kolei żelaznej i większem mieście położona

posiadłość

morgów 285 zytnej i jęczmiennej ziemi wraz z wyborowymi łąkami, z kompletnym inwentarzem żywym i martwym. Budynek jak najlepszy. Kartofli wysadzonych 400 szefli, które po dobrej cenie odstawić można do pobliskiej mączkarni. Cena ostateczna 16 tysięcy tal., zaliczki 5—6000 talar. Reflektanci mający rzeczywisty zamiar kupna, zechcą zgłosić się do niżej podpisanego. Komissowego zadnego nie żądam. (2417)

A. J. WALICZAK, Poznań

Szanownych rodziców, mających oddać swych chłopców do szkół tutejszych, a potrzebujących macierzyńskiej opieki, wiadomiam niniejszem uprzejmie, iż mam jeszcze miejsce na dwóch od św. Michała. (2312)

Helena z Braunków

Szumanowa,

Rybaki nr. 7, I p.

Subjekt cukierniczy

zdający w swoim zawodzie, znajdzie od 15 go września r. b. stałe zatrudnienie w cukierni

B. Szermiera

(2301) w Wągrowcu.

Skład obszerny (obecnie handel wiktualii) z pokojem, od 1 paźd. do wynajęcia. Bliższa wiadom. Długa ul. 8, II p. (2409)

1 lub 2 pokoje meblowane są od 1-go października rb. z stołowaniem lub bez do wynajęcia. Bliższych szczegółów na Strzałowej ulicy nr. 6, parter na prawo (2402)

Ucznia

porządných rodziców przyjmie piekarnia

(2404) **A. Leszner.**

Wielka Rycerska ul. nr. 3.

Dwóch uczni

lecz tylko z prowincyi, chcących się uczyć krawiectwa, jednego na własny koszt, potrzebuje zaraz lub od św. Michała (2043)

K. Drzewiecki, mistrz krawiecki.

Chwaliszewo nr. 16.

2 uczni

porządných rodziców poszukuje piekarnia (2348)

W. Wolniewicza,

Poznań, Fryderykowska ulica 10.

Dziś, w niedzielę, na śniadanie **czarnina**, jako też w każdy dzień **świeża gęsia pieczeń.**

Domagalski,

2411) Ulica Wroniecka nr. 17.

Ogród Trypolskiego

(Villa Gehlen).

W niedzielę dnia 6go czerwca rb.

WIELKI

koncert instrumentalny

nowoutworzonej kapeli miejscowej, pod przewodnictwem dyrektora muzyki, p. B. Dembińskiego, na który zaprasza Szan. Publiczność

Trypolski.

Początek o godz. 4 1/2. Wstęp po 25 fen., dzieci 10 fen. (2421)

(Dodatek.)